

W centrum Krakowa najbardziej brakuje mieszkańców

Anna Goc, DAH Gazeta Wyborcza, 07.12.2011

- W Krakowie widać degradację obszarów starych i powstawanie olbrzymich obszarów nowego mieszkalnictwa na peryferiach, które ściągają z tych starych terenów pieniądze i ludzi - ocenia Andreas Billert,



Andreas Billert

Fot. Michał Łepecki / Agencja Ga

Po raz trzeci z inicjatywy Instytutu Dziedzictwa odbyła się konferencja "SOS Kraków. Wspierać rozwój, chronić dziedzictwo" tym razem pod hasłem "Małopolska Modernizuje się z głową". Skierowana do wójtów, burmistrzów oraz prezydentów miast miała pokazać, że to, co na co dzień jest przyczyną problemów, może być źródłem dumy i prestiżu, a wysoka jakość krajobrazu podnosi wartość terenów i jest podstawą przemysłu turystycznego oraz motorem promocji. W końcu przynosi także korzyści materialne i niematerialne, o czym przekonali się na przykład mieszkańcy Starego Sącza, gdzie wzorowo przeprowadzono rewitalizację starego rynku. Swoimi doświadczeniami podczas konferencji w pałacu Wielopolskich podzielił się z zebranymi Andreas Billert,

Anna Goc: Jak wyglądają programy rewitalizacji na zachodzie Europy?

Andreas Billert: Francja, Wielka Brytania, Niemcy, Austria czy kraje skandynawskie to przykłady państw, które konsekwentnie realizują politykę rozwoju miast. Wszystkie opierają ją na nowym systemie tzw. zintegrowanego planowania rozwoju, który łączy planowanie przestrzenne, politykę społeczno-ekonomiczną, a także instrumenty finansowania politycznego i publicznego. W polityce unijnej miasto zaczęło odgrywać bardzo ważną rolę. Modelem stało się miasto zwarte, którego rozwój jest oparty o społeczną gospodarkę rynkową, o stymulowanie ruchu kapitału w mieście przez sektor publiczny i współzrządzone przez mieszkańców.

A jak jest w Polsce?

- Polska jest kompletnie odosobniona w swojej polityce miejskiej, a raczej jej braku. Wszystkie wasze miasta są dotknięte brakiem podmiotowości, zarówno na poziomie politycznym, jak i

prawnym oraz instytucjonalnym. Brakuje wam polityki przestrzennej. A jeśli miasta poddawane są dyktatowi kapitału, bez zarządzania publicznego, wówczas do takiego miasta nie przychodzą inwestycje wysokiej jakości, tylko inwestorzy prości, którzy chcą mieć zysk. Przykładem jest obszar zmonopolizowany przez deweloperów.

I Kraków nie jest wyjątkiem?

- Nie jest, także tutaj widać proces degradacji obszarów starych i powstawanie olbrzymich obszarów nowego mieszkalnictwa na peryferiach, które ściągają z tych starych terenów pieniądze i ludzi. Dokonują przy tym selekcji społeczno-ekonomicznej - wielki nowy rynek budownictwa peryferyjnego wyciąga ludzi zamożniejszych, a pozostawia na starych obszarach miasta ludzi biednych. Drugim charakterystycznym zjawiskiem jest wypieranie funkcji mieszkalnych w stosunku do użytkowych. Miasto staje się wtedy miejscem czekoladowych obszarów, gdzie pełno jest ogródków piwnych, ale nikt już tam nie mieszka. W Krakowie widać niestety, jak ten proces postępuje.

Tak dobrze pan zna naszą sytuację?

- Byłem tu wielokrotnie i bardzo ciekawa jest moja obserwacja Starego Miasta, gdzie funkcje mieszkaniowe są wypierane i gdzie ludzie chodzą tylko do pracy lub by napić się piwa. Miasto nie powinno być salonem, tylko przestrzenią do życia, mieszkania i pracy. Zaczyna tu brakować tego najważniejszego elementu, jakim są jego mieszkańcy, o zróżnicowanych stylach życia, zróżnicowanych dochodach i mieszkających wspólnie. W Krakowie, jak i w innych miastach Polski, ulega to galopującemu rozpadowi. Miasto staje się kulisą konsumpcji, gastronomii.

Więcej... http://krakow.gazeta.pl/krakow/1,44425,10772597,W_centrum_Krakowa_najbardziej_brakuje_mieszkanow.html#ixzz1gRTFYRII